



WYDANIE:  
A B

Cena 10 groszy

# EXPRESS

## ILUSTROWANY



OTTON HABSBURG,  
pretendent do tronu austriackiego, ostro wystąpił przeciw Hitlerowcom.

MANIU,  
człowiek partji chłopskiej w Rumunii, zapowiada podjęcie akcji w celu przywrócenia normalnych stosunków konstytucyjnych.

R. OK XI.

WTOREK, 3 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 273

# Gorgonowa w celi więziennej w Fordonie

## Sensacyjny reportaż specjalnego wysłannika „Expressu Ilustrowanego”

Wczoraj zamknęły się za Gorgonową wrota więziennej Domu Karnego dla Kobiet w Fordonie. W małym miasteczku pod Bydgoszczą. W małym miasteczku Wisły, wznosi się duży, czerwony gmach w którym przebywa obecnie przeszło — 240 kobiet z całej Polski, skazanych na długoterminowe i bezterminowe przebywanie za murami więzienia karnego. — Gdyby nie kraty w oknach, zresztą tak rzadkie, że nie rzucają się zupełnie w oczy, nie mielibyśmy wrażenia, że oto stoimy przed domem, w którym znalazły swój epilog najgroźniejsze zbrodnie w Polsce, zbrodnie częstokroć nieludzkie, straszne, popełnione przez te, które wszak z natury rzeczy powinny być uosobieniem łagodności, tliwości i dobroci, — przez kobiety, kobiety - morderczynie i kobiety - bandytki.

### W roli hafciarki

Tu właśnie spędzi długi okres 6 lat i 4 miesięcy Rita Gorgon. Spędzi go, jak inne kobiety, przebywające w Fordonie, przy pracy w słynnych warsztatach kilimarskich i hafciarskich, z których Dom Karny jest tak dumny, szkoli bowiem kobiety - zbrodniarki, które kiedyś opuściły te mury, do pracy zarobkowej, — kształci ich charakter i przygotowuje do przyszłego, nowego życia na wolności, po odciernieniu kary.

Pukamy do drzwi. Otwiera nam nadzorczyzna z pękiem kluczy. Prowadzi do gabinetu naczelnika więzienia. Naczelnik Rymkiewicz wita nas bardzo uprzejmie. Z dumą oprowadza nas będzie po tem swem państwie, które wyłącznie jemu zawdzięcza tak doskonałą organizację.

Już na wstępie uderza nas radujący oko widok: mimowoli zapomina się, że się jest w więzieniu. Wszędzie wiszą piękne kolorowe kilimy, lśnią się makaty czerwone, pomarańczowe, błękitne i zielone. Na podłodze także same chodniki, utrzymane przeważnie w barwach wesołych. Stoły i półki zawieszono koło rowym haftem. Wszystkie te wyroby wykonane zostały przez lokatorki Domu Karnego pod kierownictwem instruktorki.



Gorgonowa na progu willi w Brzechowicach

### Sypialnie więzienne

Zwiedzamy sypialnie więźniarek. Nie ma tu bynajmniej cele, które sobie nieodmownie wyobrażamy, myśląc o więzieniu. Duże wspólne sale przypominają raczej, względnie sypialnie klasztorne. W szeregach łóżek ciągną się pod ścianami...

### Jutro

„Express”

zniesie dalsze  
akawe a sensa-  
jne szczegóły  
o losie

### GORGONOWE!

na. Koło każdego łóżka nocny stolik.

Salę są teraz puste — więźniarki znajdują się w warsztatach. Cicho w nich i spokojnie i gdyby nie zgrzyt zamków, otwieranych i zamykanych szczerlnie za nami, gdyby nie nadzorczyzna, snująca się po korytarzach z pękami kluczy — trudno byłoby przypuścić, że ten duży gmach jest miejscem kaźni dla zbrodniarek. Te zgrzyty jednak przypominają nam o rzeczywistości. W jednej z sal widzimy przygotowane miejsce dla Gorgonowej. Nie różni się zupełnie od innych. Ale mimowoli zatrzymujemy się przed tem łóżkiem dłużej: tu spędzi wiele, wiele nocy bohaterka brzechowickiego dramatu, na tem właśnie łóżku, tem czystym i białym, będzie przez wiele nocy rozmyślała nad swym grzesznym życiem i tem, co ją na to łóżko sprowadziło.

### To więzienie

jest domem wychowawczym

Idziemy dalej. Z kolei przechodzimy do obszernych higienicznych umywalni. Dalej znów idą sale zebrani i posiłków. W tych salach w wolnych chwilach zbierają się wszystkie więźniarki. Tu mogą rozmawiać z sobą swobodnie, czytać, u-

czyć się, robić dla siebie robotki — pod czujnym okiem nadzorczyzny. To „czujne oko”, jak nam opowiadał naczelnik Rymkiewicz, jest niezbędne. Więźniarki naogół żyją z sobą w zgodzie, ale jakże często na tle jakichś drobnośtek wynikają między nimi typowe kobiece nieporozumienia, czasami nawet kłótnie. Wtedy musi wkroczyć nadzorczyzna. Jej głos nie brzmi ostro, nie grozi, tylko perswadyje i tłumaczy. Więzienie karne dla kobiet w Fordonie jest wielkim domem wychowawczym. Z tej falangi ponurych postaci, wśród których znalazła się już Gorgonowa, wychowuje się tu nowych ludzi.

Zwiedzamy dalsze części gospodarki więzienia fordonieckiego. Kolejno zaglądamy do owczarni, stajni, chlewni i obory. Porządek wszędzie idealny. Jesteśmy jakgdyby w idealnie urządzonym gospodarstwie. Powtarzamy — i te refleksje snuć się będą przez cały czas zwiedzania Domu Karnego — tu nie czuje się atmosfery więzienia. Te idealne warunki wpływają na więźniarki, które tu nauczyły się już wesoło uśmiechać i inaczey spoglądać na świat, zapominając po woli o swej tragicznej przeszłości i z pokojem patrząc na kary, którą im wymierzyła

sprawiedliwość.

Wzorowy porządek utrzymują wszędzie same aresztantki. Widzimy je, jak krzątają się koło gospodarstwa. Twarze ciepłe, spokojne. Kilka aresztantek pracuje pod kierownictwem nadzorczyzny w gremplarni wełny i w królikarni. Sto królików poddawanych jest tu specjalnemu zabiegowi. Widzimy, jak zręcznie wprawione już ręce aresztantek gęstym grzebieniem czeszą zwierzątko, wyczesując ich białą, miękką sierść, która później w warsztatach przerabiana jest na wełnę.

### W warsztatach

Wchodzimy wreszcie do warsztatów. Tu zgromadzone są w tej chwili wszystkie niemal mieszkanki Domu Karnego. Duże jasne sale. Duże okna, których nie zastaniają zbyt kręte kraty, a z okien rozpościera się piękny widok na Wisłę i dałkie, zielone jeszcze łąki i pola.

W salach stoją długie szeregi warsztatów tkackich i kilimarskich. Więźniarki wyrabiają na nich przepiękne dywany i wspaniałe kilimy. Obok pochylone nad ramą hafciarki snują misterne desenie na siatce. Tu znów zdobi się bielizną, a tam warczą staroświeckie kołowrotki. Na kołowrotkach z wełny królików angorskich wyrabia się tu ładne, nadzwyczaj ciepłe i miłe w dotknięciu swetry, czapeczki i t. d.

Wyraźnie rzuca się w oczy dobroczynny wpływ pracy tutaj, gdzie wydawać się mogło, że napotka się atmosferę zbrodni. Szybko migają ręce, wiążąc kolorowe wełny w wesołe, barwne desenie. Rytmicznie stukają ramy. Już za kilka dni, gdy zupełnie powróci do zdrowia, zasiądzie przy jednym z warsztatów Gorgonowa. Uczyć się będzie nowego fachu — kilimiarstwa.

### Rozmowy z przestępczyniami

Wdaję się w rozmowę z więźniarkami. Niektóre znajdują się tu niedawno. Inne siedzą już dość długo. 8, 10, 15, 20 lat, na zawsze... Niektóre wyjdą stąd po pewnym krótszym czy dłuższym czasie, niektóre pozostaną już do samej śmierci. Ale nawet te, co wyjdą jako wykwalifikowane robotnice, jako nowi ludzie, którzy zapomnieli i okupili swoją przeszłość, trudno im będzie jednak wrócić do świata. Zbrodnie, które popełniły, od dzieliły te kobiety nawet od najbliższych krewnych. Między przeszłością a przyszłością stoi... wyrok i krata więzienna.

Oto młoda dziewczyna o pięknych rudych włosach. Jest tu już 5 lat, a liczy sobie dopiero 23-ci rok życia. Zamordowała rodziców. Staruszka 50-letnia o miłej, pogodnej twarzy. Koło niej snuje się legenda. Mimo, że przeżyła ciężkie chwile w sądzie i że tyle lat już przebywa w więzieniu, mimo że twierdzi z uporem, iż popełniła straszną zbrodnię — opowiada sobie po cichu, że dobrowolnie przyjęła na siebie piętno przestępstwa, aby ocalić syna... Widzimy kobietę, która zamordowała dwoje swych nieletnich dzieci... Kobieta, która była szpiegiem, stając na usługach ościennego państwa... Kobieta, która zamordowała kochankę, inną, która zamordowała męża. Długi kołowód postaci, z których każda ma na

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).



# KRAKÓW



REDAKJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4-7 wieczorem.  
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

## Katastrofa lotnicza pod Wieliczką

### Wskutek gęstej mgły samolot dostał się w korkociąg. Dwaj piloci odnieśli ciężkie rany

Kraków, 1 października.  
Na terenie gminy Sułków pod Wieliczką, wydarzyła się wczoraj poważna katastrofa samolotowa, w czasie której samolot został rozbity a pilot, D. Sopora i mechanik sierzant, Wł. Serafin, odnieśli ciężkie rany.  
Strzaskany samolot PZL 5, należał do Śląskiego aeroklubu.  
Na aparacie tym wystartował pilot Sopora z Katowic do zjazdu gwiazdźstego i na meeting we Lwowie.  
Przed startem, otrzymał on komunikat meteorologiczny, że niektóre partie trasy są zasnuwane mgłą.

Zadaniem Sopory, jako uczestnika lotu, było przebycie jaknajwiększej przestrzeni, to też wystartował on w kierunku Warszawy.  
Jednak już nad Łodzią, zmienił kierunek do Krakowa, gdzie wpadł w mgłę i wylądował w polu między Wieliczką a Gdowem.  
Najbliższym telefonem połączył się lotnik z lotniskiem krakowskim, gdzie oświadczone mu, że pole widzenia wynosi 4 km.  
Lotnik widział jednak tylko na odległość 50 metrów, mimo to wystartował. Po chwili wpadł w gęstą mgłę i dostał

się w korkociąg.  
Nie udało się mu już z niego wydostać. Lotnik zdołał tylko ominąć w krytycznej chwili dach domu, nad którym się znajdował i spadł na ziemię na prawe skrzydło.  
Samolot został doszczętnie zniszczony. Pilot Sopora doznał strzaskania prawej nogi, a sierzant Serafin złamał prawą nogę, rozdarł rękę i ogólnych obrażeń.  
Ofiarom katastrofy pospieszyli na miejscu wypadku włościanie a wkrótce przybyła komisja z Krakowa. Rannych przewieziono do szpitala w Krakowie.

## Koło b. żołnierzy i p.p. Legionistów

Grupa „Pierwszaków” na terenie Krakowa, korzystając z uchwały Walnego Zebrania „Pierwszaków” z dnia 12 lutego r. b. w Warszawie, postanowiła stworzyć i uruchomić Koło miejscowe.  
W tym celu odbyło się zebranie b. żołnierzy 1 P. P. Legionów. Po dyskusji, wybrano jednogłośnie komendantem Koła mjr. Bystrama-Stryjeńskiego, a jego zastępcą mjr. Romana Jabłońskiego. — Uchwalono też m. in. odbywać okresowe zebrania w pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca. Wobec tego najbliższe zebranie odbędzie się w dniu 8 października o godz. 11 przedpoł. w lokalu Związku Legionistów na Wawelu. — Sekretarjat Koła czynny we wtorki i piątki od godz. 18-20. — Adres Koła: Związek Legionistów, Kraków-Wawel.

## Subskrybujmy Pożyczkę Narodową

### Kto jeszcze nie spełnił obowiązku obywatelskiego niechaj to uczyni jeszcze dziś

Subskrypcja Pożyczki Narodowej trwa do dnia 7 października r. b. włącznie. Spieszcie tłumnie do Banków, Kas Oszczędności i Urzędów Skarbowych, subskrybować Pożyczkę Narodową, aby spełnić obowiązek Obywatelski!  
Członkowie Straży Obywatelskiej w Krakowie, których zadaniem jest odwiedanie subskrybentów Pożyczki Narodowej, celem zebrania informacji dla Lokalnego Komitetu Pożyczki Narodowej, obowiązani są na żądanie wykazać się legitymacją, wystawioną przez Komitet. Członkowie ci nie są upoważnieni do przyjmowania zgłoszeń subskrypcyjnych lub jakichkolwiek wpłat gotówkowych.  
Pracą i ofiarnością wykują się Wielkoszani Państwa! — Bliższych informacji udziela Biuro Lokalnego Komitetu Pożyczki Narodowej w Krakowie, główny gmach Ratusza, parter na prawo (wejście bramą od ul. Poselskiej), w godz. od 8-14 i od 17-20, telefon nr. 182-08.

ki Narodowej, zgromadzeni delegaci przez akklamację uchwalili nast. wniosek kol. Broczynera prez. Koła w Krakowie: „Walny Zjazd Prezesów i Sekretarzy Związku Rezerwistów R. P. terenu OK

V., reprezentujący około 10 tysięcy czł. wzywa wszystkich członków do subskrypcji Pożyczki Narodowej tak, aby każde Koło, liczące po 50 członków, subskrybowało conajmniej 100 zł.”

W tych dniach odbył się w Krakowie zjazd Prezesów i Sekretarzy Kół Powiatowych, Grodzkich i Samodzielnych Zw. Rezerwistów z terenu O. K. V. Omawiane były sprawy organizacyjne Związku, jak również sprawy ogólnopolskie i społeczne. Po krótkim referacie pułk. Stefana Trzebińskiego na temat pożycz-

## Uroczystość Matki Boskiej Różańcowej

### w kościele O.O. Dominikanów przy licznych udziałach wiernych

Kraków, 1 października  
W kościele OO Dominikanów odbyła się wczoraj uroczystość Matki Boskiej Różańcowej przy udziale tłumów wiernych z Krakowa i okolic. Rano pontyfikalną sumę celebrował ks. metropolita Sapięha, poczem kazanie wygłosił ks. prowincjał OO Kapucynów. Po południu odprawione zostały nieszpory, poczem z kościoła wyruszyła imponująca procesja ku czci Matki Boskiej Różańcowej.  
Na czele procesji postępowały liczne bractwa kościelne ze sztandarami i ferytronami.  
Następnie szły dwie orkiestry, za którymi postępowało duchowieństwo zakon-

ne i świeckie. W procesji niesiono cudowny obraz Matki Boskiej Różańcowej w asyście zakonnic. Za zastępem duchowieństwa postępował ks. biskup Rospond, niosąc pod baldachimem Przenajświętszy Sakrament. Wreszcie wokół celebranta szły delegacje cechów rzemieślniczych ze sztandarami i zapalonemi świecami oraz postępowały tłumy publiczności. W procesji wzięło udział około 200.000 wiernych. Procesja okrążyła rynek wśród śpiewów wiernych, poczem wróciła do kościoła, gdzie od ołtarza ks. biskup Sapięha udzielił wiernym błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem.

**OKAZYJNIE** sprzedaje sypialnię, jadalnię i gabinet „Meblopol”, Rakowicka 8.  
„MEBLOPOL”, Kraków, Rakowicka 8. Odnawia zniszczone meble zdumiewającym sposobem wie defektem praktycznie, tanio i solidnie.  
„MEBLOPOL”, Kraków, Rakowicka 8. Kupno — sprzedaż mebli używanych.  
„MEBLOPOL”, Kraków, Rakowicka 8. Najsolidniejsze źródło zakupu nowoczesnych mebli. Ceny rewelacyjnie niskie. Bezpłatne biuro porad w urzędzeniach mieszkań.  
JASNOWIDZACA przyjęła na żądanie klientów na krótki czas do Krakowa. Przepowiada przyszłość i przeszłość zdumiewająco trafnie. Kraków, ul. Krzywa 9, m. 1.  
UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Sułek Florjan.

**REPERTUAR TEATRU.**  
TEATR M. Im. J. SŁOWACKIEGO — Przedstawienie zawieszono.  
**REPERTUAR KIN.**  
ADRIA: — „Adjutant Jego Wysokości”.  
APOLLO: — „Jęj Królewska Mość”.  
ATLANTIC: — „Jego eksceleńcja subjekt”.  
PROMIEN: — „Pogani”.  
DOM ŻOŁNIERZA: — „Niebieski motyl”.  
SŁONCE: — „Ludzie w hotelu”.  
SZTUKA: — „Zgubny czar”.  
SWIT: — „Cudotwórcza”.  
UCIECHA: — „King-Kong” i „23-ch metrowe małpa”.

## Tydzień związku Strzeleckiego

### rozpoczął się wczoraj w Krakowie

Kraków, 1 października  
Wczoraj rozpoczął się w Krakowie doroczny propagandowy tydzień związku strzeleckiego. Rano odprawione zostało nabożeństwo w kościele św. Piotra Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. gen. Niezgodza.  
Po nabożeństwie drużyny strzeleckie odmaszerowały na rynek, gdzie zatrzymały się u stóp specjalnego podium z popiersiem Marszałka Piłsudskiego.  
Tu orkiestra odegrała hymn państwowy, poczem przemawiał komendant okręgowy dr. Janicki, a następnie odebrał akt ślubowania od nowych oddziałów Z. S. Po odegraniu hymnu narodowego ruszyły drużyny pod Barbakan, gdzie odbyła się defilada przed gen. Łuczynskim, gen. Mondem, prezydentem miasta dr. Kaplickim, pułk. Bolesławem i naczelnymi władzami związku

strzeleckiego.  
Wojewodę reprezentował radca województwa Żółkiewicz.  
W południe w sali kina Apollo odbyła się uroczysta akademja strzelecka, podczas której przemawiał kpt. Drobniak. Zkolei odbyły się zawody połączone z rozdaniem nagród zwycięzcom. Wieczorem drużyny strzeleckie odmaszerowały do swych świetlic na posiłek żołnierski i wieczornice.

**NOCNY DYŻUR APTEK.**  
Apteka pod Złotym Krzyżem — ul. Grodzka 22. „Apteka pod Jagiellą” — Plac Matejki 3. — „Apteka Nowowiejska (przy Parku Krakowskim) ul. Wybickiego 1. „Apteka pod Trzema Gwiazdami” — ul. Rakowicka 12. „Apteka Sternbach” — ul. Dietla 35.

**CHOROBY ZAKAŻNE W KRAKOWIE.**  
W wydziale 9-tym Magistratu krakowskiego dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 24 do 30 września br. następujące wypadki chorób zakaźnych: szkarlatyna 12, dyfterji 9, dur brzuszny 2, ospa wietrzna 2.

**WYSTAWA MALARSKA STANISŁAWA HERSTALA.**

W krakowskim Związku Polskich Artystów plastyków otwarta jest obecnie zbiorowa wystawa prac młodego malarza krakowskiego, Stanisława Herstala. Młody artysta odbył studia w Akademii Sztuk P w Krakowie, a następnie przez dwa lata kształcił się w metropolii artystycznej świata — Paryżu. Nic też dziwnego, że pobyty młodego artysty w Paryżu wycisnął pewne, choć ciekawe piętno na całym jego dorobku artystycznym. Z wystawionych obrazów Herstala przebiega chęć do znalezienia własnego twórczego wyrazu, co niewątpliwie młody artysta po trafi z siebie wydobyć i utrwalić na płótnie, gdyż, jak z dotychczasowych prac jego widzimy Herstał rozporządza znaczną skalą możliwości technicznych, pozwalających mu niewątpliwie zrealizować te wszystkie postulaty, jakie cechują każdego artystę, stojącego ponad wpływami szkół i szkolek malarskich. W każdym jednak wypadku to, co zaprezentował nam St. Herstał jest godne oglądnięcia.

## Chrzanów

**SUBSKRYPCJA W POWIECIE CHRZANOWSKIM.**  
1060 pracowników umysłowych 15 wielkich instytucji prywatnych na terenie powiatu chrzanowskiego subskrybowały Pożyczkę Narodową w ogólnej wysokości 358 tysięcy zł. Nadto znaczne kwoty subskrybowały też mniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i bankowe, rozsiadane po całym powiecie chrzanowskim.

## KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do Krakowskiego kina „SWIT” za nominalną opłatą podatku od widowisk.  
Ważny tylko w dniu 2 października, 1933 r.  
Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej L. 4, codziennie od godz. 8-13 i od godz. 16-19 a w niedziele i święta od godz. 8-11-tej.

## Dzień Czerwonego Krzyża

### Nabożeństwo w Katedrze na Wawelu oraz akademja

Kraków, 1 października.  
Wczoraj odbył się w Krakowie doroczny dzień PCK. — O godz. 9 rano odbyła się w katedrze na Wawelu uroczysta msza, w której wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, zarząd PCK, oraz rzesze publiczności. O godz. 12 w południe w Złotej sali Domu Katolickiego, odbyła się uroczysta akademja, w której wzięli udział przedstawiciele władz i publiczności. Po odegraniu uwertury Moniuszki przez mi-

strzowską orkiestrę kolejową, głos zabrał generał dowódca OK. 5, Norbut-Łuczynski, wykazując działalność i piękny cel PCK, zachęcając do wstępowania do tej zasłużonej instytucji.  
Następnie, przy pomocy artystów teatru miejskiego, im. Słowackiego, opery krakowskiej i chóru młodzieży PCK, oraz orkiestry kolejowej, przy współudziale prof. Walek-Walewskiego, odbył się szereg udanych produkcji artystycznych.

# ZA PIENIĄDZE SPRZEDAŁ TOWARZYSZY

i wprowadzał w błąd policję fałszywymi informacjami. Jak „pracował” Baranowski? — Znowu rewolwer, z którego zastrzelono ś. p. Hołówkę.

## Baranowski był gotów do każdej „mokrej” roboty.

Sambor, 1 października.  
Przed sądem zeznaje radca Iwachow. Świadek od roku 1926 do 1 maja 1932 pełnił funkcję zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa i referenta spraw ukraińskich we lwowskim urzędzie wojewódzkim. W sierpniu 1931 roku świadek był na urlopie w Rabce. 31 sierpnia otrzymał telefonogram, wzywający go do natychmiastowego powrotu do Lwowa. Tu dowiedział się o zabójstwie ś. p. Hołówki. Doszedł wówczas do przekonania, na zasadzie rozumowania, że sprawca wyszedł z U. O. N.

cztery oczy — zeznaje świadek. Wiedziałem, że Baranowski pracuje już na usługach komisarza Czechowskiego. Z rozmowy tej chciałem wyłobyc pewne informacje na temat OUN. Poleciłem więc Baranowskiemu, aby przygotował dla mnie referat informacyjny o działalności OUN. Po otrzymaniu referatu poleciłem mu uzupełnić tę pracę bardziej szczegółowymi informacjami.

Następne spotkanie miało miejsce przed śmiercią kom. Czechowskiego w marcu 1932 r.

Baranowskiego, który był aresztowany. W czasie tego badania naczelnik Sochański wyszedł na chwilę do drugiego pokoju, poczem powrócił i oświadczył, że dziennikarze chcą podać informacje, iż naczelnik Kucharski przeprowadza właśnie badanie mordercy kom. Czechowskiego.

### Dlaczego był konfidentem?

Na Baranowskim oświadczenie to zrobiło wrażenie. Powiedział wtedy poraz pierwszy, że był w posiadaniu rewolweru, z którego zabito Hołówkę i że rewolwer ten za pozwoleniem Czechowskiego sprzedał. Zdaniem świadka, Baranowski był znakomitym konfidentem i dał policji dużo dobrych informacji. — Miał on wydać policji Kossaka i przyczynić się do ujęcia wybitnego przywódcy UON Tolwińskiego. Informacje Baranowskiego miały jednak charakter ogólnikowy.

Na pytanie, co mogło skłonić Baranowskiego, aby został konfidentem, świadek zaznacza, że Baranowski miał żytkę awanturniczą, chciał się jednak w końcu usatysfakcjonować. Dalej świadek zaprzecza gorąco temu, aby Baranowski w czasie rozmowy w dniu zamordowania kom. Czechowskiego mówił, że może się podjąć wszelkiej „mokrej roboty”, jakiej się od niego zażąda. Dalej zadaje świadkowi szereg pytań prokurator Mitraszewski.

— Czy Baranowski meldował panu np. o takich swoich krokach, jak o spotkaniu z Kossakiem i Hnatowem w Drohobyczu? Kossakowi powiedział wówczas Hnatów, wskazując na Baranowskiego: „To jest nasz człowiek”.

Świadek: — Nic nie mówił o tem.  
Prokurator: — Czy oskarżony mówił, że Hnatów szykuje plan zamachów i napadów?  
Świadek zaprzecza.

### Trzeba ich bić, to się przyznają.

Po 10-minutowej przerwie przystąpiono do badania świadka Sochańskiego obecnego wicewojewody lwowskiego. Świadek zeznaje, że zachowanie się Baranowskiego od początku wydało mu się wysoce podejrzane. Świadek opowiada o konferencji, jaka się odbyła między

oskarżonym, Iwachowem i świadkiem. Baranowski zaczął wtedy mówić po ukraińsku twierdząc, że łatwiej mu się wystawić w tym języku.

Zrozumiałem — mówi świadek — że jest to trick Baranowskiego, który wiedząc, że nie władam językiem ukraińskim nie chciał być przeze mnie badany gruntownie. Świadek polecił Iwachowowi kontaktować się z Baranowskim. Baranowski miał być zatwierdzony na stanowisku zastępcy komendanta krajowego OUN. Świadek zeznaje dalej, że prosił Baranowskiego o szczegóły, które mogłyby naprowadzić na ślad morderców komisarza Czechowskiego.

Baranowski wymienił szereg nazwisk. Na żądanie przedstawienia dowodów Baranowski odpowiedział: „Aresztujcie wszystkich, trzeba ich tylko mocno bić, to się przyznają”.

— Musiałem — mówi świadek — mocno się pohamować, gdy usłyszałem te słowa, zwłaszcza z ust ukraińca. — 22 marca 1932 r., jeszcze przed zabójstwem Czechowskiego Baranowski oświadczył świadkowi wyraźnie, że może na jego życzenie sprzątnąć każdego, co miało być dowodem jego oddania się służbie.

Dalej świadek przyznaje, że Baranowski górował inteligencją nad kom. Czechowskim. Świadek uważa za wykluczone, aby kom. Czechowski zbagatelizował sprawę rewolweru.

### Konfrontacja świadków.

Przewodniczący zarządza konfrontację między świadkiem Iwachowem i świadkiem Sochańskim.

Na temat słów Baranowskiego co do gotowości sprzątnięcia wskazanych mu ludzi św. Sochański podtrzymuje swoje zeznanie.

Wielkie wrażenie wywołują słowa świadka, że udawał się do więzienia, gdzie przebywał Kossak, powiedział mu, że wydał go Baranowski, Kossak nie chciał temu wierzyć, oświadczał, że Baranowski jest bardzo porządnym, ideowym ukraińcem.

Dalej świadek zeznaje, że ukraińcy w tym czasie przyjęli metodę wciskania się do policji, aby wyostać stamtąd potrzebne im wiadomości. Dalej świadek zaznacza, iż pomiędzy OUN a komunistami istniała łączność.

### Baranowski brał pieniądze za swe informacje.

Przed śmiercią kom. Czechowskiego w marcu 1932 roku o godzinie 11-ej otrzymałem telefon. Znajomy głos oświadczył mi, że mówi „Romcio” (tak z Czechowskim nazywaliśmy Baranowskiego). Oświadczył on, że musi koniecznie ze mną się widzieć. Myślałem, że chce omówić sprawę projektowanego wyjazdu do Pragi czeskiej. Prosiłem go, aby przyszedł o godzinie 1-ej do mnie do biura tylnym wejściem.

Baranowski zjawiał się bardzo zdenerwowany i oświadczył: „więcej z komisarzem Czechowskim pracować nie będzie”. Skarżył się dalej, że kom. Czechowski nie płaci na czas honorariów, a następnie, że go dekonspiruje, umawiając się z nim w widocznych miejscach. Baranowski oświadczył dalej, że kom. Czechowski w rozmowie z nim wymieniał nazwiska różnych konfidentów policyjnych, rekrutujących się z pośród najważniejszych działaczy ukraińskich.

Baranowski więc nie mógł mieć gwarań, czy Czechowski nie zdekonspiruje go w rozmowie z innymi ludźmi.

Radca Iwachow zakomunikował o wizycie Baranowskiego naczelnikowi wydziału bezpieczeństwa Sochańskiemu do którego udali się razem. Naczelnik Sochański dał wówczas Baranowskiemu 200 złotych i oświadczył, że kierownictwo nad Baranowskim obejmuje odtąd radca Iwachow.

Dalej świadek podaje przebieg rozmów między Baranowskim, naczelnikiem Kucharskim, świadkiem i naczelnikiem Sochańskim o zabójstwie kom. Czechowskiego.

Naczelnik Kucharski badał wówczas

### Smierć Hołówki

leżała w interesie O. U. N.

Przewodniczący: — Jakie motywy skłoniły pana do wyprowadzenia takiego przypuszczenia?

Świadek: — Ś. p. Hołówko zajmował się gorąco zagadnieniami ukraińskimi. Pozatem był uczestnikiem konferencji między ukraińską reprezentacją parlamentarną a BBWR. W roku 1930 w prasie ukraińskiej ukazał się szereg informacji, z których można było wywnioskować, że wśród niektórych przedstawicieli politycznego świata ukraińskiego nurtuje myśl ugody. O. U. N. miała więc rozpocząć akcję, celem pogłębienia współpracy między Polakami a Ukraińcami. Śmierć Hołówki mogła tę przepaść pogłębić. W śmierci tej zainteresowana była O. U. N.

Następnie świadek na zapytanie przewodniczącego podaje szczegóły dotyczące stosunków z Baranowskim. Baranowskiego poznał na wiosnę 1929 roku przy przesłuchiwaniu w urzędzie śledczym, jako podejrzanego o uczestnictwo w napadzie pod Kaluszem oraz, jako podejrzanego o kierownictwo napadu na pocztę we Lwowie.

Drugi raz radca Iwachow zetknął się z Baranowskim we wrześniu 1930 roku. Baranowski był wtedy również zatrzymany przez policję. Mówiłem z nim w

### Rekord prof.

### P. Carda pobity

przez lotników sowieckich, którzy osiągnęli wysokość 19.300 metrów

Moskwa, 1 października.

Stratostat ZSRR wylądował po 8 godz. 20 min. lotu o godz. 17-ej czasu moskiewskiego w pobliżu miasta Kholmna (120 km. na południowo-wschód od Moskwy).

Po wylądowaniu lotnicy oświadczyli, że lot odbył się w świetnych warunkach atmosferycznych i że poczynili wiele cennych spostrzeżeń i badań naukowych.

Stratostat wbrew poprzednim doniesieniom osiągnął maksymalną wysokość 19.300 mtr., dokładne wyliczenia co do wysokości zostaną podane po zbadaniu zapieczetowanego barografu przez komisję państwową, która przyjeżdża do Kholmny późnym wieczorem.

Stratostatem pilotował dowódca ekspedycji Prokofiew. Birnbaum obsługiwał aparat radiowy, zaś inż. Godunow sprawował nadzór techniczny. Lotnicy uskarżali się jedynie na gorąco wewnątrz gondoli przy atmosferze zewnętrznej — 67 stopni Celsjusza i ciśnieniu 55 mm. wobec 760 mm. na powierzchni ziemi.

W ostatniej chwili wyrzucono resztę balastu i wylądowano na nadbrzeżnej łące.

Miejscowa ludność powitała lotników z niezwykłym entuzjazmem. Dowódca ekspedycji Prokofiew z okna gondoli wygłosił płomienne przemówienie. Lotnicy czują się świetnie.

## Gorgonowa w celi więziennej w Fordonie

(Dokończenie)

czole stygmat zbrodni, która dokonała czynu strasznego i sama wypchnęła się przez to poza nawias społeczeństwa.

Niektóre mają twarze ponure, spoglądają z podelba. Te jeszcze nie zapomniały, jeszcze nie przetrwały w sobie, jeszcze nie pogodziły się z wymiarem

### Gorgonowa zaszła na próg więzienia w Fordonie

Fordon, 1 października.

Onegdaj o godz. 3. 30 po południu, przybył z Krakowa pociąg, przywożący Ritę Gorgonową z Kropelką.

W Bydgoszczy Gorgonowa przesiadła się do miejscowego pociągu, idącego do Fordonu. Z dworca przewieziono Gorgonową karetką więzienną do więzienia.

W chwili, gdy Gorgonowa znalazła się na progu bram więziennych, zachwiała się i upadła na ziemię, tracąc przytomność. — Z trudnością udało się przyprowadzić ją do przytomności.

Gorgonowa będzie umieszczona w zakładzie klinicznym, a Kropelka w złobku więziennym.

sprawiedliwości. Inne ujmują swym usmiechem. Narasta w nich nowy człowiek żałują swych czynów, kają się z grzechów i z ufnością spoglądają w przyszłość, która kiedyś, po latach, otworzy przed nimi wrota więzienia.

O Gorgonowej słyszały. Oczekiwały jej z wielkim zainteresowaniem.

Wprowadzając nas wreszcie do magazynu gotowych wyrobów. Widzimy stopy kilimów, dywanów, firanek, serwet — wszystko to wyszło z pod pracowitych rąk więźniarek. Każda z nich nauczyła się tego fachu, który przyda się jej kiedyś w przyszłości. Nie pracują darmo. Wszystkie aresztantki w chwili zwolnienia otrzymują pewną kwotę pieniędzy, jako zapłatę za czas pracy w warsztatach więziennych.

Opuszczamy Dom Karny dla Kobiet w Fordonie. Ostatni rzut oka na duży dom, w którym okupi swój czyn Rita Gorgon....

STEFAN MALINIAK.

### Zawarcie konkordatu z Sowietami

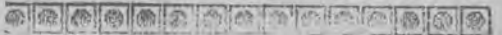
uzależnione jest od zagwarantowania ludności wolności sumienia.

Paryż, 1 października.

„Le Rempart” donosi z Rzymu, że ukazało się półoficjalne wyjaśnienie Watykanu w sprawie możliwości zawarcia konkordatu z Rosją Sowiecką.

Według tego wyjaśnienia nie może być mowy o konkordacie, dopóki rząd

sowiecki nie zgodzi się na minimalne warunki przedstawione przez Watykan za pośrednictwem msgr. Pizzardo w r. 1922 Cziczerinowi, a mianowicie na uznanie wolności sumienia i swobody religijnej na całym terytorjum Sowietów.



Komfortowy Salon Fryzjerski „ALLIANCE” — KRAKÓW — BASZTOWA 18



## Minjatury

### Trzy po trzy...

Antek śmirus siedzi ze swym przyjacielem w knajpie. Popijają wódziankę.

Obydwaj mają już porządnie w czubie. Antek nalewa w pewnej chwili kieliszek i powiada:

— Te... wisz... dla mnie wódka to jak lekarstwo...

— Z takim obrzydzeniem pijesz...

— Nie żeby z takim obrzydzeniem, tylko że co godzinę...

\*\*

Mała Halinka zwraca się do matki:

— Mamusiu, jaka jest różnica między oszczędnością a skąpstwem?...

— Nie rozumiesz? — odpowiada matka. —

Postaram się wytłumaczyć ci to na przykładzie...

Więc jeżeli, na przykład, tatuś nie pali papierosów przez miesiąc — to jest oszczędność... A jeżeli za zaoszczędzone pieniądze nie chce kupić mi kapelusza — widzisz, to jest skąpstwo!

\*\*

Sędzia zwraca się do świadka:

— Czy świadek żonaty?...

— Tak, dwa razy...

— Więc świadek miał dwie żony?...

— Broń Boże!... Tylko jedną...

— Więc jak świadek mógł być dwa razy żonaty?...

— To znaczy poraz pierwszy i ostatni...

\*\*

Ktoś zwrócił się pewnego filozofa z następującym pytaniem:

— Co to jest małżeństwo?...

Filozof pomyślał chwilę i odparł:

— Najpierw młodzi poznawają się wzajemnie przez trzy tygodnie, potem kochają się trzy miesiące, kłócą się przez trzy lata, żyją obok siebie przez lat trzydzieści, a potem dzieci ich zaczynają wszystko od początku...

\*\*

Kon spotyka na ulicy Mayera.

— Mayer, co-ś taki wesoły? — pyta Kon.

— Bo wyobraź sobie, złodzieje zakradli się dziś w nocy do mego mieszkania...

— No?...

— Wylamali drzwi, otworzyli wszystkie szafy, szafy...

— No i co?... Zabrali wszystko?...

— Co mogli zabrać?... Zostawili mi złotówkę i poszli!

EXPRESS-ILUSTROWANY otrzymać można w Suwałkach w wszystkich kioskach. Przedstawiciel: T. Sidkowski ul. Kościuszki 84.

EXPRESS-ILUSTROWANY otrzymać można w Augustowie w kioskach i Agenturze Gazet B. Myszkowskiego Pl. Piłsudskiego Nr. 2.

## ANDRZEJ NOMAR.

# Blondynka czy brunetka?

## Sensacyjna powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.  
Na jednej z cichych uliczek wielkiego miasta zastrzelony został nieznanymi mężczyznami. Sprawczynią zabójstwa była prawdopodobnie kobieta. Na miejsce zbrodni przybył inspektor policji Grant.

— Więcej światła! — rozkazał, pochylając się nad ciemną masą, widoczną na chodniku.

Błysnęły światła kieszonkowych lampek elektrycznych.

— Zamało — zwrócił uwagę zdenerwowanym głosem, a potem rzekł do lekarza — doktorze do dzieła. Chodzi mi przedewszystkiem o pańską opinię.

Jednocześnie oślepiające światło zalało trotuar. To kierownik komisariatu wpadł na świetny pomysł, rozkazawszy szoferowi stanąć autem tak, aby reflektory oświetliły jaknajintensywniej miejsce zbrodni.

— Dobrze — pochwalił krótko inspektor i począł śledzić oblicze lekarza, badającego ofiarę.

Wśród nieznamaczonej nitczki ciszy miłnęło kilka denerwujących minut. Wreszcie lekarz przerwał swą pracę i wyprostował się z widocznym mtrudem.

— Żyje — wyszeptał.

— Doskonale! — rzucił rozpromieniony inspektor — a zatem sprawcy tego morderstwa jeszcze dzisiaj wpadną w nasze ręce.

Doktor zaprzeczył ruchem głowy.

— Wątpi pan?...

— Bez względu na to, panie inspektorze, człowiek ten jest nieprzytomny, a minuty jego życia można policzyć na palcach.

— Z czego pan wnioskujecie, doktorze?

— Rana śmiertelna... Kula tkwi tuż przy mózgu i nie ma mowy, aby można ją było stamtąd usunąć. Chyba, że...

# Radjoprogram

## WARSZAWA.

7.00 Sygnał czasu 7.05 Gim. 7.20—7.40 Muzyka poranna. 7.35 Dz. poranny. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bież. 11.30 Przegląd Prasy. 11.40 Wiadom. o eksporcie polskim. 11.50 Wiadomości bież. 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty. 12.30 Dziennik połudn. 12.35 Muzyka. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Przegląd komunikacyjny. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Koncert ze Lwowa. 16.40 Francuski (kurs elementarny). 16.55 Koncert solistów. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 18.00 Odczyt. 18.20 Audycja żołniersko-strzelecka. 18.45 Płyty. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt. 19.40 Program na dzień nast. 19.45 Dziennik wiecz. 20.00 Wieczerz poświęcony twórczości A. Wieniawskiego. 20.55—22.25 „Megae“ japońska legenda liryczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

## KRAKÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy. 11.30 Transmisja z Warszawy. 11.50 Program na dzień bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.30 Dz. połudn. 12.25 Płyty. 15.30 Kom. gospodarczy z Warszawy. 15.40 Płyty. 15.55 Koncert ze Lwowa. 16.40—17.50 Transmisja z Warszawy. 17.50 Płyty. 18.00—18.45 Transmisja z Warszawy. 18.45 Płyty. 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Pogadanka z Warszawy. 19.40 Program na dzień nast. 19.45—22.35 Transmisja z Warszawy. 22.35 Muzyka taneczna. 23.00—23.05 Kom. meteor. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

## POZNAŃ.

7.00—7.55 Audycja poranna. 11.30 Przegląd Prasy. 12.59 Sygnał czasu 13.03 Płyty. 14.00 Giełda. 14.10 Kom. gospod. roln. 16.55—18.45 Transmisja z Warszawy. 18.45 Kwadrans „Judo-legionowy“ 19.00 49-ta pog. z cyklu „Faccieje przyrodnicze“. 19.05 Nadprogram z ilustr. muz. 19.25 Pogadanka z Warszawy. 19.40 Program Radiost. na dzień nast. 19.45 Dziennik

wiecz z Warszawy. 19.58 Sygnał czasu. 20.00 Transmisja z Warszawy. 22.30—22.45 Sygnał czasu.

## KATOWICE.

7.00—7.55 Audycja poranna. 11.25 Program na dzień bież. 11.30 Przegląd Prasy. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.15 Komun. gospod. 12.20 Płyty 12.30 Dz. połudn. 12.35 Płyty. 15.30 Kom. gospod. 15.45 Kom. Strażactwa śląskiego. 15.50 Urz. cedula giełdy zbożowej. 15.55 Muzyka lekka. 16.40—17.50 Transmisja z Warszawy. 18.00 Transmisja z Warszawy. 18.45 Intermezzo muzyczne 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Pogadanka z Warszawy. 19.40 Program na dzień nast. 19.45—23.05 — Transmisja z Warszawy. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

## WILNO.

7.00 Transm. z Warszawy. 11.30 Transm. z Warszawy. 15.25 Program dzienny. 15.30 Transmisja z Warszawy. 15.40 Audycja dla dzieci. 16.05 Transm. ze Lwowa. 17.50 Wileński kom. sportowy. 18.00 Transmisja z Warszawy. 18.45 Operetka francuska (płyty) 19.05 Z litewskich spraw aktualnych. 19.20 Rozmaitości. 19.25 Transmisja z Warszawy. 19.40 Program na wtorek. 19.45 Transmisja z Warszawy.

## LWÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna. 11.30 Przegląd Prasy. 11.40 Program na dzień bież. 11.45 Kom. repertuar teatrów lwowskich. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warszawy. 12.25 Płyty. 15.30 Kom. gospod. z Warszawy. 15.40 Giełda zbożowa. 15.45 Kacik L. O. P. P. 15.55 Koncert muzyki salonojowej. 16.40 Transmisja z Warszawy. 16.55 Koncert solistów. 17.50 Lwowska skrzynka techniczna 18.00 Transm z Warszawy. 18.45 Koncert życz. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Pogadanka z Warszawy. 19.40 Program na dzień nast. 19.45—23.05 Transmisja z Warszawy. 23.05—23.30 Najpiękniejsze utwory z płyt.

# Zamachy bombowe na granicy

## jugosłowiańskiej dziełem komitadzi bułgarskich.

Białogród, 1 października.

Agencja Avela podaje, iż grupa 15-tu komitadzy bułgarskich, którzy 26 b. m. podłożyli maszynę piekielną w Dzewdze liza, a której eksplozja zabiła 2 osoby a ciężko zraniła 5 — spotkała wczoraj w okolicy Dzewdelidze włościanina jugosłowiańskiego, którego zmuszono, aby służył im za przewodnika.

Komitadzy, prowadzeni przez włościanina umieścili pod szynami linii kolejowej Udovo - Dzewdelidza maszynę piekielną. Sposzczeni przez straż kolejową, która zaczęła ich ostrzeliwać, komitadzy zaczęli uciekać, przepławiając

się na drugą stronę rzeki Vardar.

We wsi Stojkovo, natknęli się na patrol lokalnej milicji. W starciu z włościanami i milicją zginął przywódca bandy, niejaki Mandalow, przy którym znaleziono broń i większą ilość amunicji.

Mandalow był ubrany w uniform wojskowy jugosłowiański. Maszynę piekielną, umieszczoną pod torem kolejowym, zdemontowano. Znalaziono na niej napis: Sofia, ulica św. Cyryla i Metodego 42.

Dochodzenie stwierdziło, że komitadzy przekroczyli granicę jugosłowiańską z Grecji.

Inspektor Grant mrugnął coś pod nosem i zagłębił się w rozmyślanach.

— Kobieta — szepnął bezwiednie w pewnej chwili, przypominając sobie raport przodownika.

— Czy pan coś mówił? — zapytał lekarz, wyrwany z zadumy.

— J-a-a? Skądże... — obruszył się dygnitarz policyjny.

W tym czasie przodownik skrupulatnie wypełniał rozkaz swego przełożonego. Opróżniwszy kieszenie rannego z rozmaitych drobiazgów, związał je chusteczką i oddał posterunkowemu, następnie polecił czekającemu już od pewnego czasu fotografowi policyjnemu zdjąć miejsce morderstwa wraz z ranym.

Gdy nadjechało pogotowie, policja zakończyła już całkowicie swe czynności. Nieprzytomnego, z przestrzeloną głową mężczyzną odwieziono do szpitala Św. Mateusza.

W godzinę później w kancelarii szpitalnej zadzwonił telefon.

— Czy szpital Św. Mateusza? — pytał jakiś drżący głos kobiecy.

— Tak jest — odpowiedziała dyżurna siostra — czym mogę służyć?

— Czy doktor Mietlicki żyje? Bardzo mi na tej odpowiedzi zależy — błagał ten sam głos.

Pytanie to wprowadziło siostrę w zdumienie.

— W naszym szpitalu, proszę pani, nie leży doktor Mietlicki.

— Jakto — denerwowano się w słuchawce — przecież przed trzema kwadransami przewieziono go karetką do gotowia.

— Czy pani mówi o tym, którego zamordowano na ulicy Ludnej? — zapytała siostra miłosierdzia.

— Tak jest — zaskwierczało w słuchawce — o doktorze Romanie Mietlickim. Na litość Boska niechże mi pani powie wreszcie, czy żyje?

— To jego za-mor-dowa-... —



## Nowe twarze na ekranie...

Herbert Mundin, Una O'Connor i Margaret Lindsay

(lu) — Herbert Mundin, to słynny artysta komedjowy, o którym ktoś się wyraził:

„Zamiłodu był tak ubogi, że chodził tylko na galerję — a teraz tak się zubożył, że za nim chodzi galerja“.

Herbert Mundin jest również świetnym aktorem filmowym.

Mundin łączy w sobie przedziwne humor i powagę. Jest on jedynym godnym następcą przedwcześnie zmarłego Louis Wolheima.

Una O'Connor — znana artystka scen angielskich. Nazywają ją najbardziej śpijącą kobietą na świecie. Poszukiwana jako „piękność brzydoty“ przez wytwórnie filmowe. Niezrównana w rolach złośliwych bab, plotkarek, wzbogaconych przekupek, udających damy i nadymających się pychą fortuny paskarskiej.

Margaret Lindsay jest śliczną, pięknie tańczy i śpiewa. Urokiem swoim porwya widzów. Reżyser Foxa odnalazł ją w jakiejś podrzędnej kawiarni, gdzie zabawiła niezbyt doborową publiczność. Zalałmał ręce: „Z taką buzią... z takim tańcem... z takimi nóżkami... tu?“

W krótkim czasie Margaret Lindsay została wielką gwiazdą. Chaplin, poznawszy ją, powiedział: „Zobaczycie, ona się tu u nas siedem razy rozwiedzie“. Ależ ona nie ma jeszcze męża. „To nic. Ona się nawet bez męża rozwiedzie“ — zażartował Chaplin — „ja takie typy znam“

Fanny czaruje... Kochają się w niej na zabój...

I Chaplin miał rację: ... rozwodzi się często...



krztusiła osłupiała siostra.

— Czy żyje? — nalegał dalej głos. Siostra z trudnością opanowała nerwy.

— Nie, przed piętnastoma minutami nieszczęśliwiec oddał Bogu ducha. Niech spoczywa w pokoju...

— Amen — odpowiedział głos — dziękuję za informacje i jednocześnie proszę o pewną małą przysługę. Na prawej ręce nieboszczyka tkwi złoty sygnet z dużym rubinem. Czy nie zechciałaby pani zdjąć go i zatrzymać przy sobie, aż do mego przyjścia. Bardzo mi na tem zależy. Zjawię się u pani osobiście.

— A kto mówi? — zapytała podejrzliwie siostra miłosierdzia.

— Matka — odpowiedziano z pewnym wahaniem.

Po tem słowie odezwało się w tubce charakterystyczne buczenie na znak, iż rozmowę przerwano. Ta nagle przerwa do reszty załtrygowała siostrę dyżurną. Skomunikowała się ona natychmiast ze stacją kontrolną telefonów, lecz tam jej kategorycznie odmówiono podania numeru, skąd telefonowała „Matka“, wobec tego postanowiła skomunikować się z narzeczanym lekarzem szpitala, aby go poinformować o dziwnej prośbie nieznanego kobiety.

## ROZDZIAŁ III.

Gabinet inspektora Granta, mieszczący się na pierwszym piętrze urzędu śledczego, był miejscem wielu, wielu tragedj ludzkich. Tutaj zbrodniarze i wszelkiego rodzaju przestępcy odbywali swą pierwszą spowiedź wobec surowego przedstawiciela władzy.

W chwili, gdy przodownik policji, który prowadził pościg na ulicy Ludnej, wszedł do gabinetu inspektora, zastał go w stanie silnego podniecenia.

(Dalszy ciąg jutro).

# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

22)

Napisał JERZY BAK

## STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatkami odrabana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Włóczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiów, a nieznaniem czwastki, albowiem Włóczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Włóczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżkę, sillasza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczona Chudzika jest służącą adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefca.

Główniewski zainteresował się losom Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyzną odebrał sobie już życie, aby nawiazala znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkim zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiowskiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Główniewski.

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

„Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiowskiego Serwusa!

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysyła za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiowskiego Burskiego.

Mija kilka dni. Aż oto dnia pewnego przybywa do Chudzika podejrzany jegomość, który przedstawia się jako ów tajemniczy Garbusek. W pewnej chwili Garbusek zauważył przez okno, że przed bramą stoi policja.

Przebiega się więc w strój Chudzika i nika.

Policja wszczyną za nim pogoni bezskutecznie.

— A może pan mnie wcale nie kocha?! — zapytała nagle.

Chudzik obawiał się, że ta chwila szczęścia prysnie zaraz jak bańka mydlana, więc pośpieszył z odpowiedzią:

— O, nie... Ja... ja panią bardzo kocham..., ale... Ja nie wiem... Jestem prosty człowiek... Nie śmiem... Ja... nie mogłem spać... W nocy śniła mi się pani... Ja chodzę i tylko o pani myślę... Nigdy tak nie myślałem o żadnej kobiecie... Kiedy pomyślę o pani zaraz lepiej robi się na sercu... Nie wiem jak to powiedzieć, ale tak jakoś inaczej... I to nie dlatego, że pani taka elegancka i że nazywają panią „Księżniczką Cygańską”... Nie... Nawet gdyby pani tak nie nazywali, gdyby pani nie była taka elegancka, byłoby ze mną to samo... Bo ja widzę zawsze tylko pani uśmiech, czuję zapach pani włosów i słyszę pani głos... A wtedy staje się pijany... Zupełnie jak teraz po tem winie... Nie wiem co to jest... Nie wiem jak to powiedzieć...

— Ja panu pomogę... — odparła cicho księżniczka. — To jest miłość...

Przechyliła się nagle. Chudzik ujrzał tuż przy swej twarzy jej drżące, rozchylone usta... Nawpółomdlałe oczy przymykały się z wolna... Pierś falowała coraz szybciej, coraz gwałtowniej.

I sam nie wiedział jak to się stało, ale jakby go coś szarpnęło, jakby nagle buchnęło żarem w żyłach, jakby wino najprzecudowniejsze w głowie za szumiło... Ręce jakoś same się złożyły do uścisku, usta same padły na jej wilgotne, namiętą wężbrane wargi, a potem tchu w piersiach zabrakło, oboje padli na tapczan i zda się spadali w bezdenną przepaść...

Może trwało to chwilę, a może wieki... Może mu się tylko zdawało, że całuje usta pięknej księżniczki, a może to było naprawdę... Chudzik nie wiedział. Nie myślał o niczem. Mózg jego przestał pracować, jak umysł człowieka, stojącego w obliczu śmierci i zdającego sobie sprawę, że nic już nie pomoże... O czym tu myśleć?...

Nagle ktoś szarpnął drzwi i na progu stanął Zawidzki.

Chudzik odskoczył raptownie. Księżniczka nie ruszyła się z miejsca. Leżała nadal z przykniętymi oczyma, piękniejsza, niż zawsze...

Zawidzki zagryzł wargi i spojrzał ostro na Chudzika.

— Hm... — chrząknął Zawidzki, zbliżając się powoli do kanapy.

Księżniczka otworzyła oczy.

— Ach, to ty... — rzekła spokojnie.

— Czego wychodzisz na miasto?...

— Nie... — odrzekł Zawidzki ponurym głosem. — Chciałbym z tobą pomówić na osobności w bardzo poważnej sprawie... Czy nie zechciałabyś mnie odwiedzić natychmiast?...

— Dobrze... Przyjdę do ciebie za chwilę...

Zawidzki rzucił jeszcze raz groźne spojrzenie w stronę Chudzika i wyszedł.

Księżniczka zerwała się z tapczana.

— Zaczekaj tu... — rzekła, poprawiając zmięty szlafroczek i potargane loki. — Zaraz wrócę...

Chudzik nie wiedział co odpowiedzieć... Mówiła do niego „ty”... „Zaczekaj”... I kto do niego przemawiał w ten sposób?... Księżniczka!...

Po jej wyjściu rzucił się na tapczan i całował pozostawioną przez nią jedwabną chusteczkę, przepojoną zapachem egzotycznych perfum... Oto poznał czar trującej miłości... Oto skuł w namiętym pocałunku swe usta z jej ustami... Teraz już nie oderwie się nigdy od tych grzesznych ust... Już nie zapomni... Nie wydrze, nie wyrabie, nie wyrwie z pamięci tej najśodszej chwili całowania pięknej księżniczki...

Ezy błysnęły mu w oczach... Był szczęśliwy, lecz jednocześnie w sercu tliła iskierka dziwnej niepewności i o-

bawy... Czy aby za tem szczęściem nie kryje się jakiś podstęp?...

Bo dlaczego piękna księżniczka wybrała właśnie jego na swego kochanka?... Czy nie mogła wybrać inteligentniejszego, przystojniejszego?...

A może on jest jednym z wielu?... Dla odmiany... Bo sama przecie wspomniała, że tamci jej się znużili... Więc — czy to możliwe, że innych tak samo całuje jak jego?...

Zacisnął pięści. Do krwi zagryzł wargi. Nie!... Niemożliwe!

Och, nie ścierpałoby tego!...

Zerwał się z kanapy... Szybkiemi krokami przechadzał się po pokoju. — Więc to znaczyłoby, że zakpiła sobie poprostu z niego... że nie warto się z nim liczyć... że będzie mogła go porzucić kiedy tylko zechce... O, nie!... Na to nie pozwoli!

Ale to nieprawda... Nie ma nikogo... Kocha tylko jego jednego... To niemożliwe, żeby całowała innych tak samo jak przed chwilą jego... Niemożliwe...

Ta myśl dodała mu otuchy. Ale zaraz wkradła się do serca gryząca wątpliwość:

— Więc co tu ma do gadania ten młodzieniec, który przed chwilą zawezwał ją do siebie?... Dlaczego patrzył na niego groźnym wzrokiem?... Dlaczego Jana posłała odrazu na jego rozkaz?... Dlaczego widzi go już tu po raz drugi?... Co tamten ma wspólnego z Janą?... I kim właściwie jest?...

Twarz mu się zasepiła. Bezsilnie rozglądał się dokoła...

A tymczasem w sąsiednim pokoju toczyła się w nerwowem tempie głosna dyskusja.

— Nie pozwolę na to, aby ten nieokrzesany chłop rościł sobie jakieś pretensje do ciebie! — krzyczał oburzony Zawidzki.

— Zabraniam ci o nim w ten sposób mówić! — odpowiedziała blada księżniczka. — Sam mi go podsunął...

— Ale w innym celu... Rozkochujesz go w sobie za dużo... Zapominasz o granicach rzeczywistości... Czy sądzisz, że nie widziałem jak całowaliście się wczoraj na tapczanie?...

— To był żart...

— Znam się na takich żartach!... To nie była gra!... To była, niestety, rzeczywistość!

Księżniczka milczała.

— Żadam od ciebie jasnej odpowiedzi: — jaki jest twój stosunek do Chudzika?...

— Jak do wszystkich moich znajomych... — Kochasz go?...

Uśmiechnęła się blado.

— Musiałabym chyba oszaleć, aby

go pokochać... Wzbudził we mnie troszkę litości, nic więcej... A może oszłomił mnie w pierwszej chwili swą skromnością i naiwnością... Ten człowiek całował dotychczas tylko służące i ulicznice... Poraz pierwszy ścisnął w swych ramionach elegancką kobietę... Byłam ciekawa jak to uczyni!

— Więc zaspokoiliś już swą ciekawość?...

— Prawie...

— Czy będziesz skłonna wobec tego przystąpić do odwrotu?...

— Zobaczę... Zgóry nic nie mogę przewidzieć...

Zawidzki zatrzymał się.

— Jano... — szepnął. — Wiesz przecie, że cię kocham... że żyć bez ciebie nie mogę...

Odgarnęła niesforne loki z czoła. — Gdzie i kiedy słyszała już te same słowa?...

Aha... Chudzik mówił tak samo przed chwilą... A przetem bankier Grudzieński... a przedtem ten młody student... a przedtem ten porucznik, który odebrał sobie życie... a przedtem... — Słyszysz?... Kocham cię... kocham do szaleństwa... Wiem, że nie poraz pierwszy słyszysz te słowa... Dlaczego jesteś taka piękna?... Dlaczego o tobie zapomnieć nie można?... Dlaczego twój pocałunek spala wargi i zostawia ślady po wsze czasy?... Jano... dlaczego?...

Podparła się pod boki i spojrzała na niego swemi przymglonymi oczyma, w których odbijały się liny wszystkich pożarów świata.

— Nie wiem... — odpowiedziała spokojnie. — Czy moja w tem wina?...

Zawidzki westchnął ciężko i usiadł.

Wtej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę!...

Poprzez szparę ukazała się głowa Pakuły.

— Ach, to pan... — rzekł Zawidzki. — Za chwilę... Pan zaczeka w korytarzu...

Pakuła zamknął drzwi. Jana naciśnęła dzwonek. Na progu stanęła pokojówka.

— W moim pokoju czeka pewien pan... — rzekła do niej księżniczka. — Proszę mu powiedzieć, żeby poszedł... że jestem teraz bardzo zajęta...

— Dobrze, proszę pani...

Pokojówka wyszła.

— No, widzisz, głuptasku?... — zwróciła się do Zawidzkiego, zarzucając mu pieczołtliwie ramiona na szyję. — Widzisz, jak mi zależy na jego miłości?... Niech sobie idzie!... Głupiutki... No... Głu...

Dalszy potok słów przerwał długi, płomienny pocałunek...

## Rozdział dziewiętnasty.

### Nocna przygoda.

Chudzik nie zdziwił się wcale, gdy pokojówka oświadczyła mu, że może sobie pójść.

Wiedział już, że wszystko skończono. Może obraziła się za to, że ją pocałował... Ale przecie sama podsunęła mu usta... A może jest zła, że właśnie za mało całował? Chudzik słysząc coś o tem, że są kobiety, które zmieniają częściej niż rękawiczki... A zresztą — wszystko jedno... Grunt, że skończono... Gdy wyszedł na korytarz zdawało mu się, że ktoś odskoczył w bok, jak gdyby ukrywał się przed nim... I zdawało mu się również, że to był Pakuła... Ale coby tu robił Pakuła?... Chudzik zajęty był w tej chwili czemś innym... Schodził po marmurowych stopniach i myślał:

— Skończyła się bajka... Szkoda tylko, że się zaczęła... Jak teraz zapomnieć?...

Przez kilka dni następnych żył jak w zamroczeniu. Wszystko wydawało

mu się bezcelowe, niepotrzebne... Pocięczał siebie, że może przeszkadzał, może księżniczka naprawdę była wtedy zajęta... Postanowił znowu ją odwieźć, choć przyrzekał sobie, że więcej już do hotelu nie pójdzie. Ale już w hallu zatrzymał go portier i zapytał:

— Pan dokąd?...

— Do księżniczki...

— Księżniczki nie ma... wyszła...

Chudzik zawrócił. Wiedział, że jest w swym pokoju. Może nawet z nim... z tym, który wtedy zastał go z księżniczką... sam-na-sam... O, jakie nienawidził go w tej chwili! Gdyby mógł z Janą zamienić choćby kilka słów... Wytłumaczyć jej, powiedzieć... Przecie niemożliwe, aby ta kobieta nie miała serca... Zrozumiałaby go, pocieszyła...

Ale za każdym razem portier, uprzedzony widocznie przez księżniczkę, zatrzymywał go w hallu i oświadczał, że „księżniczka wyjechała”...

(Dalszy ciąg jutro).

# St. Zjednoczone wrócą do parytetu złota?

Cele inflacji zostały osiągnięte. — Plan odbudowy gospodarczej napotyka na trudności. — Wzrost cen przewyższa zwyżkę płac.

## Amerycyce grozi „strejk konsumentów”.

Londyn, 1 października.

„Manchester Guardian” w korespondencji z Nowego Jorku omawia trudności, na jakie napotyka prezydent Roosevelt w wykonaniu swego planu odbudowy gospodarczej.

Trudności te zmuszą Roosevelta do przeprowadzenia drastycznych zmian w obecnym planie odbudowy. Dotychczas główną przeszkodą jest okoliczność, że reorganizacja przemysłu na podstawie kodeksu pracy postępowała w znacznie szybszym tempie, niż program w dziedzinie rolnictwa i robót publicznych.

Dalsza trudność polega na tem, że wzrost cen znacznie przewyższa zwyżkę płac. Wprawdzie zatrudnienie wzrosło, należy to jednak przypisać poprawie koniunktury gospodarczej na całym świecie, a nie wysiłkom administracyjnym Roosevelta.

W większości gałęzi przemysłu kodeksy pracy zezwalają faktycznie na większą ilość godzin pracy, niż to było przed wprowadzeniem kodeksu, a zwyżka płac jest nieznaczna i to tylko w kategoriach najgorzej płatnych robotników.

W wielu gałęziach przemysłu zwiększono produkcję, nie mając pewności zbytu. Rezultatem tego stanu rzeczy jest duże niezadowolenie, zwłaszcza wśród farmerów, gdyż ceny nabywanych przez nich towarów rosną znacznie szybciej, niż ceny sprzedawanych przez nich produktów rolniczych.

Objawem niezadowolenia są liczne wypadki strajku. Zachodzi nawet poważna obawa, że jesień przyniesie powszechny „strajk konsumentów” i nowe zalamanie się. W tej poważnej sytuacji plan Roosevelta obejmuje pięć głównych części: 1) Przyspieszenie wydatków na ro-

ty publiczne, na które obecnie ogółem wydano lub odłożono 1600 milionów dolarów.

2) Przeznaczenie dodatkowych 75 milionów dolarów na ulżenie losu bezrobotnych;

3) Akcja w kierunku podtrzymania ceny bawełny drogą pożyczek dla plantatorów,

4) Plan użycia kredytów rządowych na otwarcie zamkniętych banków.

W ten sposób dodano około 2 miliardów dolarów do funduszy, które mogą być użyte na pożyczki handlowe.

5) Dla udzielenia pożyczki towarzystwu kolejowemu i towarzystwom użyteczności publicznej.

Doradcy Roosevelta uważają, że panująca obecnie niepewność co do możliwości inflacji walutowej, działa raczej jako hamulec, a nie jako bodziec życia

gospodarczego.

Nadto uważają oni, że wobec tego, iż obecna wartość dolara równa się jedynie około 70 centów dolara złotego, cel inflacji został w znacznej mierze osiągnięty.

Nie jest przeto wykluczone, że następnym posunięciem Roosevelta będzie oświadczenie, iż dewaluacja dolara nie posunie się niżej obecnej jego wartości papierowej oraz że Stany Zjednoczone powrócą do parytetu złota.

Taki plan powstrzymałby ucieczkę kapitałów ze St. Zjednoczonych, która już przybrała znaczne rozmiary i odbywa się za cichą zgodą władz waszyngtońskich, uważających ją za konieczną część składową „procesu inflacji psychologicznej”, którą Stany Zjednoczone przeżywają.

# Czy Niemcy rozbijają konferencję rozbrojeniową?

Wszystko zależy teraz od stanowiska rządu niemieckiego. — W kołach dyplomatycznych wątpią, czy Neurath wróci do Genewy.

## „Pakt czterech” osłabił pozycję Francji.

Paryż, 1 października.

Uwaga kół politycznych skupia się dokoła zagadnienia, jaka będzie odpowiedź Niemiec w sprawie wznowienia obrad rozbrojeniowych Dzienniki zgodnie stwierdzają, że od stanowiska Berlina zależeć będzie powodzenie lub klęska rokowań rozbrojeniowych.

Albert Julien pisze w „Le Petit Parisien”, że delegacja włoska wywierała specjalny nacisk na von Neuratha, aby nie ograniczał się do suchego przedstawiania swemu rządowi sprawozdania z rozmów w Genewie, ale, by użył całego swego autorytetu, celem otrzymania od rządu Rzeszy pozytywnych i ściśle sprecyzowanych uwag co do poszczególnych punktów, jakie Niemcy zamierzają przyjąć lub odrzucić z propozycji uczynionych im wspólnie w Genewie.

„Figaro” twierdzi, że nad Lemannem zapanowało zwątpienie co do rychłego zobaczenia von Neuratha w Genewie. Przypuszczają raczej, że Niemcy, aby osiągnąć maksimum swoich żądań będą usiłowały rozbić porozumienie paryskie oparte zresztą na kruchych podstawach.

Zdaniem „Le Rempart”, Niemcy w obecnym stanie rzeczy dysponują dużej atutami: 1) mogą się powoływać na to, że w zasadzie przyznano im w Genewie równouprawnienie, którego realizację uzależniono od bardzo ogólnikowych gwarancji bezpieczeństwa, 2) że w myśl paktu 4-ch zapewniającego pokój na lat 10, gwarancje te zostały dane, 3) mogą się powoływać na artykuł paktu 4-ch, który daje im możliwość manewrowania w razie rozbięcia się konferencji, 4) Niemcy znajdują wreszcie poparcie w polityce włoskiej, internacjonalizmie Macdonalda oraz w pośpiechu Stanów Zjednoczonych, które za wszelką cenę pragnęłyby dojść do jakichś rezultatów.

Główną siłę Niemiec stanowi jednak słabość rządu francuskiego, który poświęcił realne gwarancje bezpieczeństwa dla iluzji. „Ostateczne gwarancje bezpieczeństwa Francji — pisze dziennik — zależą od błędów dyplomacji niemieckiej”.

Pertinax w „Echo de Paris” twierdzi z kolei, że Francja osłabiła swą politykę w Genewie przez: 1) przyznanie Niemcom równouprawnienia i

podpisanie deklaracji pięciu państw z 11 grudnia ub. roku. 2) przez przyjęcie w zasadzie propozycji Macdonalda z 16 marca r. b., które mają na celu praktyczne zrealizowanie deklaracji z 11 grudnia. 3) przez zawarcie paktu 4-ch, który zmusza Francję do ewentu-

alnego załatwienia spraw rozbrojeniowych w gronie 4-ch mocarstw.

Pertinax stwierdza, że dotychczas Anglja i Francja wspólnie opierają się żądaniom niemieckim co do uzbrojenia. Jest jednak wątpliwie, czy wspólny front da się długo utrzymać, gdy Hit-

ler postawi sprawę w sposób stanowczy. Mimo wszystko, gdyby nawet państwa europejskie uczyniły Francję odpowiedzialną za rozbięcie konferencji, to i tak byłoby to mniejsze zło, niż zmniejszenie siły zbrojnej Francji.

# Strejk generalny przeciw wojnie.

Generalna konferencja pracy zapowiada walkę z wszelkimi próbami wypowiedania wojny.

Paryż, 1 października.

Dzisiaj zakończył swoje obrady kongres konfederacji generalnej pracy, uchwalając jednogłośnie rezolucję, domagającą się:

- Stopniowego rozbrojenia i kontroli międzynarodowej zbrojeń,
- Zabronienia prywatnej fabrykacji broni.
- Uznania konieczności zwracania się

do jurysdykcji międzynarodowej w razie konfliktów międzynarodowych.

d) Przekształcenia Ligi Narodów w międzynarodowy organizm demokratyczny, zdolny zapewnić światu prawny statut pokoju, za pomocą którego można byłoby bezpośrednio prowadzić akcje zorganizowanego proletariatu.

Postulaty powyższe wypływają z zasadniczego potępienia wojny, jako metody rozstrzygnięcia konfliktów międzynarodowych.

Końcowa część rezolucji stwierdza, że w razie wybuchu konfliktu zbrojnego, generalna konfederacja pracy zachować winna ścisłą niezależność w stosunku do rządu i niezwłocznie przedsięwziąć energiczną akcję narodową i międzynarodową, mającą na celu przeszkodzenie krokowi wojennym.

Kongres postanowił rozwinąć szeroką propagandę przeciwwojenną, przy czym zagroził, że dla przeprowadzenia swoich celów nie cofnie się przed żadnymi środkami, pozostającymi w jego dyspozycji, do proklamowania strajku generalnego włącznie.

# Więści gospodarcze

**O JEDNOLITĄ ZASADĘ BILANSOWANIA.**  
Ministerstwo przemysłu i handlu przesłało samorządowi oopodarczemu do zaopiniowania projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie ujednoczenia zasad sporządzania bilansów, zamknięć rachunkowych i sprawozdań osób prawnych, obowiązujących do prowadzenia ksiąg handlowych.

**400 MILJONÓW DOLARÓW DLA PLANTATORÓW BAWELNY.**

Rząd amerykański chce przyjąć z natychmiastową pomocą farmerom, zdecydował wypłacić im po 10 centów za 1 lb. za zbiory bawełny, znajdujące się jeszcze na plantacjach. Farmerzy muszą się zobowiązać do ograniczenia uprawy o 40 proc. w r. 1934 w stosunku do przeciętnych zasiewów z ostatnich 5 lat. Na r. 1935 ograniczenie to wyniosłoby 25 proc. Zauważać należy, że cena 10 ct. przekracza obecną cenę rynkową bawełny mniej więcej o 1 ct. Natychmiastowe finansowanie zbiorów bawełny oznaczałoby, o ile wszyscy farmerzy zażądają wypłaty gotówką, operację kredytową na 400 milionów dolarów, ponieważ zapasy na plantacjach wahały się w granicach około 9 milionów bel.

**GALWANIZOWANIE TRUPA.**

Mac Donald podjął ostatnio szereg rozmów, zmieniających do ponownego zwołania międzynarodowej konferencji gospodarczej. Odbył on w tej sprawie szereg konferencji z Leydonem, sir Stampem i sir Salterem. W obradach poruszono ewentualną możliwość przynajmniej częściowego podjęcia prac konferencji w miesiącach jesiennych. Następnie na wezwanie Mac Donald'a przybył do Londynu z Genewy rzeczoznawca gospodarczy przy Lidze Narodów, przewodniczący wydziału ekonomicznego Lovetey oraz przewodniczący wydziału finansowego Stopan-

W kołach finansjery londyńskiej konferencje te spotykały się z daleko idącym sceptycyzmem, gdyż czołowi przedstawiciele życia gospodarczego Wielkiej Brytanji wobec tych projektów zajmują stanowisko negatywne.

**KRYTYCZNE POŁOŻENIE BEZROBOTNYCH W NEW YORKU.**

Donoszą z New Yorku, że ciężki stan finansów miasta odbił się bardzo poważnie na bezrobotnych. T. zw. Gibson-Relief-Committee, który zajmuje się udzielaniem wsparcia dla bezrobotnych, musiał zamknąć w dniu 25 bm. okienka kasowe, ponieważ pieniężne tej instytucji wyczerpały się. 31.000 rodzin, które korzystały ze wsparcia komitetu, nie mają od dnia 26 bm. pożywienia, ponieważ równocześnie przetrwał także udzielanie zapomóg magistrat nowojorski.

**NOWA UPADŁOŚĆ W NIEMCZECH.**

Donoszą z Berlina, że zawieszła tam wypłaty fabryka konfekcji Bybo et Jackier. Zobowiązania firmy wynoszą 150.000 RMk.

**CENY MIEJSC NA GIELDZIE NOWOJORSKIEJ SPADAJĄ.**

W dniu 24 bm. zapłacono za miejsce na nowojorskiej giełdzie pieniężnej 150.000 dol., podczas gdy w odpowiednim okresie ub. r. uzyskano jeszcze 175 tys. dolarów. Najwyższą ceną osiągniętą w tym roku wynosiła 250.000 dolarów.

**OŻYWIENIE W PAPIERNICTWIE.**

W związku z reformą szkolną i wprowadzeniem do szkół wielu nowych podręczników, ożywił się znacznie zbytni papieru drukowego, który w większych ilościach nabyły firmy wydawnicze warszawskie i lwowskie drukując nowe podręczniki szkolne.





# Wisła i 22 p. p. na pierwszych miejscach

## Zwycięstwa faworytów w lidze.— ŁKS traci punkty na własnym boisku

Niedziela wczorajsza nie przyniosła większych sensacji. Zwycięstwa odnieśli faworyci. Niespodziankę sprawił jedynie ŁKS, tracąc dwa punkty z nieznaną się w szczególnej formie Cracovią.

Pierwsze miejsce zajęła znów Wisła przed Pogonią, która w dniu wczorajszym pauzowała.

Zanotować również należy w pierwszej grupie zajęcie czwartego miejsca przez Cracovię.

W drugiej grupie na pierwszych 2-ach miejscach nie zaszły zmiany. Natomiast Warta po porażce we Lwowie spadła na piąte miejsce, pozwalając się wyprzedzić przez Czarnych i Podgórze.

Ostatnie miejsce w dalszym ciągu zajmuje Garbarnia. Tabela ligowa przedstawia się następująco:

Grupa pierwsza.			
	Gier	Pkt.	St. br.
1) Wisła	7	11	12:5
2) Pogoń	7	10	18:12
3) Ruch	6	8	18:13
4) Cracovia	5	4	10:11
5) Ł. K. S.	6	4	8:11
6) Legia	7	1	9:23

Grupa druga.			
	Gier	Pkt.	St. br.
1) 22. Strzelec.	6	12	15:6
2) Warszawianka	6	7	14:11
3) Czarni	7	6	13:14
4) Podgórze	7	6	18:13
5) Warta	7	5	11:14
6) Garbarnia	7	4	12:15

### Wisła—Legia 3:0 (1:0)

Drugi mecz, rozegrany w Krakowie, nie był już tak emocjonujący jak Garbarnia — Podgórze. Grało dość chaotycznie i bezplanowo. Wisła od początku ma lekką przewagę, lecz nie potrafił jej cyfrowo wykazać.

Pierwszy punkt dla Wisły uzyskuje w 18-iej minucie Obtułowicz z rzutu karnego.

Dalsza gra do pauzy jest nieciekawa, przyczem oba zespoły grają chaotycznie i dochodzą najwyżej do pola karnego.

Po przerwie Legia lekko naciska i strzela kilkakrotnie niebezpiecznie, lecz bramkarz Wisły wszystko broni. Znów następuje nieudolna kopanina, w której Wisła strzela wprawdzie bramkę, nie uznana jednak przez sędziego z powodu spalonego.

Dopiero w 30 minucie Artur wypuszcza Sołtyśnika, który uzyskuje bramkę pełnym strzałem w róg.

Ostatni punkt pada w 40-iej minucie po ładnym dublingu Artura, który silnym strzałem uzyskuje piękną bramkę.

Pod koniec Legia zrywa się do ataku, lecz obrona Wisły jest stała na miejscu.

Sędziował dobrze p. Pozner z Bielska.

### 22 Strzelec—Warszawianka 2:1 (1:1)

Mecz dwóch kandydatów do czołowego miejsca w drugiej grupie wywołał bardzo duże zainteresowanie. Do gry przystąpiła Warszawianka bez Ketzera i Pillszka. 22 zaś prócz graczy wojskowych nie miał też w swych szeregach i kontuzjowanych Graczyńskiego i Jakubowskiego. Zwycięstwo osiągnęła drużyna w dniu wczorajszym bezwzględnie lepsza.

Gra prowadzona była przez cały czas w tempie bardzo żywym, przy przewadze siedlczan, szczególnie w drugiej połowie.

Do przerwy bramkę dla siedlczan zdobywa w 22 min. Klinek. Już w trzy minuty później zdobywała warszawianka zwycięski punkt przez Korngolda. Warszawianka ma teraz okazję do zdoby-

cia prowadzenia, nie wykorzystuje jednak przyznanego jej rzutu karnego.

O ile do przerwy gra była jeszcze naogół wyrównana, to po pauzie mają miejsce widoczną przewagę, przynajmniej do końca meczu. Zwycięski punkt pada dla siedlczan w 36 minucie ze strzału Świętosławskiego.

W ostatnich minutach nie schodzą „wojskowi” z pola Warszawianki, mimo to wynik nie ulega już zmianie.

W „22” wyróżnili się Sroczyński i Jezierski. W Warszawiance obaj skrzydłowi.

Sędziował bardzo dobrze p. Reatig z Łodzi.

### Podgórze—Garbarnia 0:0

Mecz powyższych drużyn, walczących o utrzymanie się w Lidze, zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0.

Wynik powyższy jest sprawiedliwy i krzywdą byłoby, gdyby któraś z drużyn mecz wygrała.

Mecz prowadzony był w żywym tempie i sytuacje zmieniały się często acz-

kolwiek do przerwy Podgórze miało lekką przewagę. Łaska doskonałych sytuacji nie wykorzystali napastnicy. Pod koniec pierwszej połowy Garbarnia awalna się z przewagi i często atakuje, lecz dobrze grające były Podgórze nie dopuszczają napastników Garbarni do głosu.

Kilkakrotnie interwenjuje bramkarz Podgórze, Koczwarę broniąc brawurowo.

Po przerwie Garbarnia z miejsca obejmuje inicjatywę i atakuje często. Podgórze, które ściągają swych graczy pod bramkę broni się wykopami na out. W tym okresie popisuje się Koczwarą, który uchronił drużynę od utraty bramki. Napastnicy Garbarni „pułują” z kilku kroków. W tym okresie brzydko fauluje kilkakrotnie środkowy pomocnik Garbarni, Wilczkiewicz, którego sędzia często napomina. Oba drużyny kończą mecz zupełnie wyczerpane. — Sędziował p. Rimpler.

### Czarni—Warta 4:2 (3:2)

Gra stała na bardzo niskim poziomie, mimo to jednak przebieg meczu był bar-

dzo żywy i interesujący.

Warta zadowolona mogła jedynie przez pierwsze 30 minut, w którym to okresie miała nawet przewagę uwidocznoną dwoma zdobytymi bramkami. Strzelili je Nowacki w piątej i Szerfke w 25 minucie.

Teraz jednak powoli do głosu dochodzą miejscowi i już w 35 min. zdobywają przez Niemca, a w pięć minut później z rzutu wolnego przez Dziwisza wyrównującą bramkę. Trzecia bramka pada dla Czarnych z rzutu karnego w 42 min., za faul, popełniony w zamieszaniu podbramkowym. Egzekutorem był Chmielewski.

Po przerwie Czarni przeważają nadal i zdobywają przez Makucha, przy wybitnej pomocy słabego Fontowicza czwartą, a zarazem ostatnią bramkę dnia.

U zwycięzców na pierwszy plan wybiła się para obrońców! Dziwisz w pomocy.

W Warcie najlepiej grał Szerfke na środku napadu.

Sędziował bardzo dobrze p. Kurzweil.

## Cracovia—Ł.K.S. 1:0 (0:0)

### zwycięska bramka padła w ostatniej minucie gry

Występ Cracovii wywołał w Łodzi duże zainteresowanie. Poraz pierwszy w sezonie bieżącym meczowi ligowemu przyglądał się około 3 tysiące widzów.

Cracovia wystąpiła do gry w osłabionym składzie, bez Mysia i Kisielewskiego. Pierwszego zastępował Dzierża, drugiego — Zembaczyński.

ŁKS, wypróbował na miejscu Welni-

ca, Pegzę II, który na stanowisko środkowego pomocnika nie nadaje się.

Również słabo wypadła gra Koprowskiego, który zastąpił na prawem skrzydle Durkę.

Pierwsza połowa gry należy do ŁKS którego ataki są b. niebezpieczne. — W tym okresie gry ma Szumiec wiele do roboty. Z zadania swego wywiązuje się on

doskonale, broniąc kilkakrotnie bramki z wielkim poświęceniem. Doskonale gra również w tym okresie Seichter, który groźnego Króla nie dopuszczał formalnie do głosu.

Ataki Cracovii są w tym okresie b. anemiczne, przyczem środkowa trójka napadu zapomina zupełnie o strzałach, ustawiając się w dodatku fatalnie.

Dopiero ostatnie minuty gry pierwszej połowy należą do Cracovii, a na 2 minuty przed przerwą Malczyk nie trafia do bramki z dwóch kroków.

Po zmianie stron początkowo atakuje ŁKS., powoli jednak inicjatywa przechodzi w ręce krakowian. Malczyk i Zieliński próbują kilkakrotnie szczęścia, strzelając z daleka lecz Piasecki wszystko broni. W ostatnim kwadransie gry za przepaszcza Kubińskie dwie „murowane” sytuacje, nie trafiając do bramki z kilku kroków.

Znosi się na wynik bezbramkowy, zwłaszcza, że od końca gry brakuje za ledwie kilka minut. Publiczność opuszcza już boisko, gdy zupełnie nieoczekiwanie w ostatniej minucie Kubiński uzyskuje zwycięską bramkę.

W Cracovii na wyróżnienie zasługują: Szumiec, Pająk, Seichter, Dzierża i Kubiński.

W ŁKS-ie najlepsi: Piasecki i Król. Debüt p. Stalińskiego w roli sędziego powiódł się znakomicie. Obyśmy jak najczęściej oglądali na boiskach ligowych tego rodzaju arbitrow.

### Reprezentacja Polski na mecz bokserski z Czechosłowacją

Kapitan związkowy PZB, p. Kościel-ski, ustalił w dniu wczorajszym skład reprezentacji Polski na zawody międzynarodowe z Czechosłowacją, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Poznaniu. Barw Polski bronić będą w kolejności wag: Pawlak (Łódź), Rogalski (Poznań), Rudzki (Śląsk), Banasiak (Łódź), Pisarski (Warszawa), Chmielewski (Ł.), Antczak (Warszawa) i Piłat (Poznań).

### Wawel—Wisła 10:6

Zawody bokserskie o mistrzostwo drużyn krakowskich między Wawelem a Wisłą zakończyły się zwycięstwem Wawelu w stosunku 10:6. Wisła uzyskała 4 punkty walcoverem z powodu nadwagi przeciwników. Bliższe szczegóły meczu podamy w następnym numerze.

## WKS SMIGŁY—NAPRZÓD 4:2 (2:1)

Rozegrany w dniu wczorajszym w Warszawie mecz o wejście do Ligi Naprzód — WKS Smigły zakończył się nie oczekiwanym zwycięstwem drużyny wileńskiej w stosunku 4:2 (2:1).

Mecz prowadzony był w atmosferze niezwykle podnieconej, a chwilami zamieniał się na brutalną grę, ofiarą której padło kilku zawodników drużyny śląskiej. Winę ponosi sędzia p. Przeworski, który prowadził zawody źle, popełniając

kilka błędów.

Mecz został przerwany na 7 minut przed końcem z powodu zdekompletowania zespołu śląskiego. Sprawą tą zajmie się zarząd PZPN na poniedziałkowym posiedzeniu.

Istnieje możliwość, że zarządzona zostanie dodatkowa dogrywka 7 minutowa

Należy zaznaczyć, że pierwsze dwie bramki uzyskane zostały przez wilanin nieprawidłowo.

## Śląsk—Wilno 79 i pół: 63 i pół

### Międzynarodowy mecz lekkoatletyczny

W niedzielę, rozegrany został w Katowicach międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Śląsk—Wilno, który przyniósł trzecie zwycięstwo reprezentacji Śląska w stosunku 79 i pół: 63 i pół.

Pierwsze miejsca zdobyli następujący zawodnicy:

110 płotki — Sobik (Śl.) 16.3. 1500 mt. Rakoczy (Śl.) 4:23.9, kula: Fedorowicz (W) 13.95. 200 mtr. 1) i Miller (Śl.), 23.5.

Skok wzwyż: Chmiel (Śl.) 1.75, mtr. Sobik (Śl.) 52.4. Oszczep: Wołkiewicz (W) 58.61, Skok w dal: 1) Wieczorek (W) 6.78. 5000 mtr.: 1) Orłowski (Śl.) 16:48.4, Dysk: 1) Zieniewski (W) 40.39. 100 mtr. Miller (Śl.) 11.1. — Skok o tyczce: 1) Schneider (W) 3.73. Sztafeta 4x100 mtr. 1) Śląsk 41.2, Sztafeta 4x400 mtr.: 1) Śląsk 3.49.3.

## Por. Pohorecki mistrzem Armji

### Ostatni dzień konkursów hippicznych

W dniu wczorajszym rozegrane zostały półfinały mistrzostw Polski w hippice, na których uzyskano następujące wyniki:

I miejsce zajął por. Pohorecki na Olafie, drugie — kpt. Biliński na Nanie, trzecie rtm. Lewicki na Kittimorze, czwarte por. Ruciński na Reszce, piąte — mjr. Trenkwal na Madzi.

Po dwóch dniach zawodów w ogólnej punktacji prowadzi por. Pohorecki — 15 pkt. drugi — por. Ruciński — 14 pkt. Pozostali trzej po 12.

W dniu wczorajszym rozegrane zostały finały hippicznych mistrzostw Pol-

ski.

Pierwsze miejsce zajął por. Pohorecki 23 pkt., przed majorem Trenkwaldem, rtm. Lewickim, por. Rucińskim i kpt. Bilińskim.

Lekkoatletyczny czwórmeż A.Z.S. (Warszawa) — Warta (Poznań) — Stadjon (Król. Huta) — Cracovia zakończył się wygraną A.Z.S. (35 punktów) przed Wartą (34 pkt.), Stadjonu (25 pkt.) i Cracovii (25 pkt.).

Szczegóły podamy w najbliższym numerze.

# Powódź w Meksyku



Straszliwy orkan, który szalał nad portem meksykańskim Tampico, pochłonął 300 ofiar w ludziach. Około 3000 rannych przebywa w szpitalach i domach prywatnych. Wyrządzone szkody sięgają 3 milionów dolarów. Na zdjęciu (na lewo) stara ulica portu oraz (na prawo) nowoczesna ulica w zamerykanizowanej dzielnicy.

## Wycigi łodzi ratunkowych



W Brooklynie w Stanach Zjednoczonych odbyły się międzynarodowe wycigi łodzi ratunkowych. Zwyciężyła załoga amerykańskiej łodzi „M. C. Teagle”.

## Międzynarodowa konferencja lotnicza w Londynie



W Londynie odbyło się otwarcie międzynarodowej konferencji lotniczej, na której reprezentowanych jest 30 państw. Na zdjęciu prezydent konferencji z angielskim ministrem lotnictwa (stoi) lordem Londonderry na czele.

## Przeszkolenie przeciwgazowe w szkołach



Instytut Gazowy w Warszawie urządza w szkołach krótkie wykłady o obronie przeciwgazowej, połączone z pokazami. Na zdjęciu — lekcja zakładania masek przeciwgazowych w jednej ze szkół powszechnych na Pradze.

## 50-lecie zamku królewskiego w Sinaia



Zamek królewski Pelesz w Sinaia w Rumunii obchodził w tych dniach 50-lecie swego istnienia. Na uroczystościach, które odbyły się z tej okazji był obecny król jugosłowiański Aleksander.

## Codzienna nowelka „Expressu“

# Powrót do domu

Jeszcze jedno spojrzenie. Pokój hotelowy, jak wszelkie inne. Jasny, słoneczny, z przepięknym widokiem na rzekę.

Tu spędziła całe trzy tygodnie. A teraz już wyjeżdża. Jeszcze jedno spojrzenie i koniec. Musi wracać z tej pięknej miejscowości kuracyjnej, rozstać się z wspaniałym, luksusowym hotelem i wrócić do miasta, do szarej codzienności...

Po kilkumastu minutach Stella już siedzi w wagonie. Pociąg mknie coraz szybciej. Stella jest zupełnie sama i rozmyśla.

Jak to wszystko szybko przeminęło! Wydaje jej się, że dopiero wczoraj Wiktor odprowadził ją na dworzec.

Gdy pociąg już ruszał, zblił nagle i głośno zawołał:

— Popraw się dobrze! A gdy wrócisz za trzy tygodnie, wówczas...

Stella nie dosłyszała ostatniego słowa. Ale przecież wiedziała doskonale, o co mu chodziło.

Chciał jej powiedzieć, że po jej powrocie wezmą ślub.

Właściwie wszystkie koleżanki jej zazdrościły. Wiktor był przecież zamożnym człowiekiem. Ale jej to nie mogło wystarczyć.

Wiktor był o dwadzieścia lat starszy od niej i nie odpowiadał jej pod żadnym względem.

Gdyby chodziło tylko o nią, z pewnością nie utrzymywałyby już dawno z nim żadnych stosunków. Ale w grę wchodziła jeszcze jej matka. Biedna, sterana życiem staruszka, która tak marzyła o tej partii. Zamożny zięć przecież jej z pewnością zapewni środki utrzymania.

Wyjeżdżając do modnej miejscowości kuracyjnej, Stella była pełna najlepszych myśli. Wydawało jej się, że tam właśnie spotka mężczyznę, który będzie jej odpowiadał i wówczas bez żadnych skrupułów zerwie z Wiktoorem. Ale te nadzieje się nie ziściły.

Miała wprawdzie wielu znajomych, jednak żaden z nich nie zwrócił na nią szczególnej uwagi. Teraz więc, powracając do domu, rozumiała już doskonale, że niema innego wyjścia. Musi zostać żoną Wiktora.

I nagle ku swemu zdumieniu spostrzegła, że jakiś mężczyzna, stojący na kurytarzu, uważnie ją obserwuje.

Po chwili już przypomniała sobie, że widywała go nawet w parku kuracyjnym. Był bardzo przystojny, młody, elegancki, więc nic dziwnego, że wów-

czas zwróciła na niego uwagę.

Stella odwróciła głowę.

Nie wypadło przecież...

Ale gdy po godzinie spożywała obiad w wagonie restauracyjnym i nieznajomy zbliżył się do jej stolika, pozwoliła mu się przysiąść.

Młody mężczyzna był bardzo rozmowny. Początkowo Stella odpowiadała bardzo lakonicznie na jego pytania, ale stopniowo czuła się już coraz swobodniej.

Młody mężczyzna zamówił butelkę węgierskiego wina.

Wino dodało dziewczynie jeszcze więcej animuszu. Była już znów bez troska, wesółą, jak w ciągu tych całych trzech tygodni urlopu.

— Pani mieszkała w hotelu kuracyjnym, prawda? — pytał ją młody mężczyzna.

— Tak, w hotelu.

— A ja tam zaledwie wytrzymałem trzy dni. Nie znoszę tej atmosfery.

Wolałem przenieść się do zwykłego, chłopskiego domku. Lubie przede wszystkim prostotę. Teraz jednak żałuję bardzo, że nie przychodziłem do hotelu, lub przynajmniej do restauracji. Pani chyba tam była częstym gościem. Pewno pani lubi tańczyć, prawda?

— Tak, lubię — odpowiedziała mu.

— I tańczyłam rzeczywiście dość często.

Rozmowa na parę chwil się urwała. Stella nagle straciła dobry humor.

Uświadomiła sobie bowiem, że ta znajomość przyszła zbyt późno. Gdyby go poznała przynajmniej przed tygodniem, możeby jej życie ułożyło się zupełnie inaczej.

Teraz już przecież nie mogła nań liczyć. On jedzie do innego miasta, za kilka godzin się rozstana i chyba nigdy więcej się nie zobaczą.

Ostatnie dwie godziny spędzi w jej przedziale. Gdy mieli się już rozstać, począł się domagać, by mu podała swoje nazwisko i adres.

Stella zmyśliła jakiś adres. Pocóż miała mu podać prawdziwy?

Wiktor jest przecież bardzo zazdrosny. Przelotna znajomość w pociągu nie może mieć dla niej żadnego poważniejszego znaczenia.

Gdy się żegnali na stacji, młody mężczyzna przycisnął ją do siebie i pocałował w usta. Nie bronila się. Należało przecież jakoś zakończyć ten kilkugodzinny romans.

A gdy została znów sama w przedziale, długo myślała o nieznajomym.

Może zrobiła głupstwo? Może należało podać prawdziwy adres.

Kto ie, czy nie przyjechałby po nią, nie wyrwał jej z tego nienawistnego środowiska.

Lecz klamka już zapadła. Za parę godzin powróci do miasta.

A za tydzień pewno będzie żoną Wiktora.

Tlum. D.

**Prenumerata:** Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

**Ogłoszenia:** W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

**Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148** Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4, Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17 Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Malachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48. (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radość, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Piłzecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartz'a.